

Posłuchaj

()

(Żył około roku Pańskiego 1120).

Święty Bernard, rodem Francuz, przyszedł na świat w miasteczku Fontana, położonem w Burgundyi, roku Pańskiego 1091, w dziedzicznym zamku ojca jego Tescelina, który pochodził z hrabiów Szatilońskich. Matka jego Aleta, spokrewniona była z panującymi książętami Burgundzkimi. Był on trzecim z siedmiorga ich dzieci, a wychowanie jego powierzono duchownym w Szatylionie, gdzie były szkoły podówczas bardzo słynące.

Skupienie ducha, nieposzlakowana skromność, pokora, posłuszeństwo i wielka pobożność, były to cnoty, któremi od dzieciństwa się odznaczał. Lubo sumiennie przestrzegał czystości myśli i żywota, zdarzyło się pewnego razu, iż upodobawszy sobie panienkę szlacheckiego rodu, spojrzał na nią pożądliwem okiem. Zdybawszy się na grzechu, pobiegł niebawem do poblizkiego stawu, a przerąbawszy lód, skoczył w przeręblę i tak długo w niej pozostawał, póki nie nadbiegli ludzie i nie

wyciągli go z wody pół martwego. Kilkakrotne pokusy zalotności i lekkomyślności wywołały w nim silne postanowienie schronienia się do zaciszy klasztornej; ale zamiarowi jego stawili silny opór ojciec, rodzeństwo i krewni. Ostatecznie jednak ulegli wszyscy nieugiętej jego woli; ojciec umilkł, a pięciu braci i dwudziestu czterech paniczów, należących do najznakomitszych rodzin, pomiędzy nimi święty Stefan, poprosiło o przyjęcie do klasztoru Cystersów. Przy pożegnaniu rzekł najstarszy brat do młodszego: „Bądź zdrów, miły braciszku. Ty teraz będziesz panem zamku i wszystkich włości do niego należących.“ Chłopczyna odpowiedział z płaczem: „Jakto, wy bierzecie sobie Niebo, a mnie zostawiacie ziemię? O jak niesprawiedliwym jest taki podział!“ Po kilku latach wstąpił i on do Zakonu.

Bernard poddał się bezwarunkowo w całej surowości regule zakonnej i tak dalece opanował swe zmysły, że nic nie zdołało zerwać jego styczności z Bogiem.

Liczba zakonników tymczasem wzrosła do tego stopnia, że Opat Stefan przyjął od hrabiego Hugona smutną i posępną „dolinę goryczy“ w darowiźnie i posłał tam dwudziestopięcioletniego Bernarda z dwunastu zakonnikami z poleceniem, aby na tem pustkowiu założył klasztor. Trudne to było zadanie; zakonnicy krwawo i w pocie czoła pracować musieli, ażeby z nieurodzajnej ziemi wydobyć liche pożywienie dla mieszkańców klasztoru, a chleb, który jedli, był tak czarny i twardy, że goście bawiący w klasztorze płakali ze wzruszenia, widząc nędzne ich wieczerze. Opat Bernard umiał jednak podwładnych zakonników natchnąć takim duchem miłości i zadowolenia, że „dolina goryczy“ zamieniła się niezadługo na „dolinę świetną“ (Clairvaux — Clara vallis). Zewsząd zbierali się też ciekawi, pragnący poznać świętobliwość ich żywota pełnego mozołów i trudów. Doszło nawet do tego, że wielu rodziców strzegło pilnie swych synów i zakazywało im chodzić do Clairvaux z obawy,

aby zwabieni świętym przykładem Bernarda, przypadkowo nie wstąpili do nowicyatu.
Po kilku latach liczył klasztor siedmiuset księży zakonnych, między którymi byli książęta, hrabiowie, wojownicy, uczeni, artyści, a nawet rodzony ojciec Bernarda; nadto prośby o przyjęcie tak się mnożyły, że kilkanaście lat powstało po różnych krajach sto sześćdziesiąt nowych klasztorów.

Niezmierna ta praca utrudzała wprawdzie młodego Opata, wszakże nie życzył sobie innego wypoczynku nad przechadzkę po samotnym lesie, gdzie w cieniu szumiących jodeł zatapiał się w myślach o Bogu, wołając: „O błoga samotności, o samotna błogości.“

Sława Bernarda rozeszła się i rozbrzmiewała po wszystkich krajach i połowa Europy słysząc o jego mądrości i dzielności ducha, zasięgała jego rady. Udawali się do niego świeccy i duchowni, królowie i Papieże, książęta i Biskupi, powierzając mu najtrudniejsze i najzawikłańsze sprawy.

Smutek i strapienie panowało wtedy w świecie chrześcijańskim. Poparty bowiem przez przemożne stronnictwo Anaklet II, strąciwszy ze Stolicy Piotrowej prawowitego Papieża Innocentego II, siał ziarno niezgodny i wzniecał krwawe rokosze. Dobrze myślący przywołał tedy Bernarda z cichego ustronia, a zacny Opat przebiegł całe Niemcy, Francyę i Włochy i piorunującą wymową i wznawiającymi się codziennie cudami przy chorych, kalekach i zatwardziałych grzesznikach tyle dokazał, że Innocentego II wszędzie jako prawowitego Papieża uznano i wszędzie spokój przywrócony został. Podróże jego podobne były do tryumfalnego pochodu; z okolic na milę i więcej odległych zbierał się lud na uroczyste jego przyjęcie; wszyscy pragnęli go widzieć, słyszeć, ucałować stopy jego, a wszelki opór jego, ażeby się uchylić od tych zaszczytów, był nadaremnym.

Szczęśliwszym jednakże był w swych stanowczych wymówieniach się od kościelnych godności, jakie nań zlać chciano; będąc znowu wolnym, wrócił wkrótce do swej ubożuchnej, ulubionej celi.
Święty Bernard.

Około tego czasu nadeszła ze Wschodu złowroga wiadomość o zdobyciu twierdzy Edessy przez Saracenów i niebezpieczeństwie grożącem Jerozolimie; Papież Eugeniusz III polecił tedy Bernardowi, ażeby zachęcał do nowej wyprawy krzyżowej. Święty Opat usłuchał rozkazu i kazaniami, które prawił, wzbudził w całej Francyi niezmierną ochoczość do świętej wojny. Trudniej poszło mu jednak w Niemczech, gdzie się srożyło prześladowanie żydów. Sam cesarz Konrad III nie miał wielkiej chęci uczestniczenia w wyprawie, ale na usilne prośby Bernarda zwołał sejm do Spiry. Bernard udał się tamże przez Szwajcaryę i zdziałał w drodze liczne i wielkie cuda. W Spirze przyjęto go ze czcią i uwielbieniem, niezliczone tłumy ludu towarzyszyły mu przez wystrojone wieńcami i kwiatami ulice do kościoła katedralnego, gdzie nań czekał cesarz, legaci Papiescy i książęta rzeszy niemieckiej. Gdy wchodził do świątyni, duchowieństwo zaintonowało hymn „Witaj Królowo“, którego nuta tak rozrzewniła Bernarda, jako gorącego czciciela Maryi, że przy końcu hymnu potężnym głosem zaśpiewał: „O łaskawa, o litościwa, o słodka Panno Maryo!“ Potem tak serdecznie przemówił do zgromadzonych i tak żarliwie zachęcał ich do świętej walki, że cesarz na cały głos się rozpłakał i krzyż sobie na piersiach przypiął; za jego przykładem poszli książęta i hrabiowie. Przy wyjściu z kościoła wziął sam cesarz Świętego na barki i wyniósł go z natłoku. — Nieszczęśliwy koniec wyprawy, spowodowany wiarołomstwem Greków, niezgodą hetmanów i bezkarnością ciurów, sprawił Bernardowi wiele zmartwienia. Zwano go bowiem fałszywym prorokiem, zarzucano mu wyczerpanie funduszu krajowego, wyludnienie miast i oddanie na pastwę 200,000 wojska. Bernard milczał, modlił się i cierpiał; później dopiero wymknęły mu się przy pewnej

sposobności słowa: „Jeżelić ludzie koniecznie szemrać muszą, niechże raczej szemrzą przeciw mnie, aniżeli przeciw Bogu.“

Zdziałał też święty ten Zakonnik wiele cudów, największym jednakże z nich był on sam; zbiedzony bowiem, wychudły, chorowity mnich, miał świat na swoje rozkazy, śmiało ganił nadużycia i nieporządki wobec monarchów, Papieży, Biskupów i książąt, kierował według swej woli licznym ludem, zapalał go do czci Boskiej, uciszał uniesienia i namiętności, a nigdy nie przekroczył granic nakazanych pokorą. Ogień poświęcenia i ofiarności zbyt rychło strawił słabe siły jego, a piękna jego dusza uleciała w Niebo w roku 1153 w sześćdziesiątym trzecim roku jego życia. Papież Aleksander III zaliczył go do Świętych i zezwolił na publiczną cześć jego w roku 1174.

Liczne pisma jego znamionuje szlachetna prostota i serdeczność, i z tego powodu nadano mu zaszczytny przydomek „doktora miodopłynnego“, a Papież Pius VIII przyznał mu tę nazwę w imię „Kościoła powszechnego.“

Nauka moralna.

Ileż to razy słyszymy z ust oziębłych katolików słowa: nie mogę więcej czynić w sprawie zbawienia duszy, ani też nie mogę częściej chodzić na Mszę i do Komunii świętej i nie mogę w Niedziele i uroczystości słuchać kazań i nauk, bo nie mam czasu;

liczne moje prace i zajęcia nie zezwalają na to. Jeżeli ktośkolwiek na świecie mógłby się tłómaczyć i uniewinniać w ten sposób, to chyba jedyny Ojciec święty, który ma na głowie sprawy całego Kościoła, rozkrzewionego po wszystkich częściach świata. Bernard napisał też list w tej sprawie do Papieża Eugeniusza III, dawniejszego ucznia swego, który tutaj, w dosłownem podajemy brzmieniu:

„Mój Eugeni, przemawiam do Ciebie z czcią i szacunkiem, który Ci się należy jako Głowie Kościoła, ale zarazem z tak szczerą przychylnością, z jaką przemawiać winien ojciec miłujący Twą duszę. Żałuję Cię, że masz tyle zajęcia i wierzę, że Cię to smuci i trapi, iż nie możesz oddać się więcej nabożeństwu i że doznajesz przeszkód w pobożnem rozpamiętywaniu. Ale jeśli przy natłoku rozlicznych zatrudnień nie pamiętasz o sobie, jeśli nie dajesz sobie czasu do rozmowy z Bogiem, nie zapominaj o tem, ile doznajesz przytem spustoszeń w duszy, ile zatwardziałości stąd powstaje, ile szkód stąd ponosisz. Cóż mi to za życie udzielać posłuchania od rana do wieczora, przyjmować i odczytywać prośby, godzić zwaśnione stronnictwa, słuchać ich skarg i zażaleń, sprawdzać akta kościelne i wygotowywać listy Apostolskie. Gdyby to przynajmniej było we dnie tylko, ale i noce nie są wolne od tych zatrudnień. Na Boga żywego, do czegoż życie takie ma doprowadzić? Gdzież tu jest podobieństwo pomyśleć o własnej duszy w zamęcie prac tak licznych i różnorodnych? Jeśli tak dalej całkowicie oddawać się będziesz podobnym zajęciom, jeśli nie zostawisz ani chwili czasu dla siebie, wtedy ostygnie w Tobie wszelka pobożność, myśl Twoja odwyknie od wznoszenia się ku Niebu, zobojętniejesz dla duszy Swej i zajdziesz tam, dokąd zajść nie myślisz. Zapytasz mnie „dokąd?“ Oto stwardnieje Twe serce, z twardem sercem zasiadać będziesz na Stolicy Piotra jak zatwardziały Faraon. Wiem, że sam to widzisz i opłakujesz niekiedy gorzko niepokoje połączone z dostojeństwem, które piastujesz; ale daremne będą łzy,

daremne utyskiwania i westchnienia Twoje, jeśli nie ulżysz sobie zajęcia i nie poprawisz się. Odpowiesz mi może: „Tego uczynić nie mogę, gdyż urząd mój tego nie dopuszcza i cały świat spoczywa na mych barkach; moją powinnością jest trzymać bramę Niebios otwartą dla katolików, niewiernych i innowierców, a to wymaga nieustannej troskliwości i pracy.“ Słusznie i sprawiedliwie mój Eugeni! Ale pamiętaj o tem, że i Ty sam sobie bramę Niebios winieneś trzymać otwartą. Jeśli troszczysz się o wszystkich, winieneś się troszczyć i o siebie, i to najpierw o siebie. Na cóż Ci się przyda zyskać wszystkich, a zgubić siebie? Cóż Ci pomoże, otworzyć Niebo dla wszystkich, a zamknąć je dla siebie?“

Modlitwa.

Boże, któryś św. Bernarda wyniósł do takiego szczebla świętości, spraw to łaskawie, abyśmy w ślad jego wstępując, nigdy nie zapomnieli, jak wysokiem jest nasze przeznaczenie i abyśmy nigdy nie zapominali o Bogu i zbawieniu duszy naszej. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który króluje w Niebie i na ziemi. Amen.

* *
*

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 20-go sierpnia w obwodzie Langres pochowanie zwłok św. Bernarda, pierwszego Opata Clairvaux, męża zażywającego wszędzie dla cnoty, uczoności i cudów największego poważania. Papież Pius VIII udzielił mu stopnia Nauczyciela Kościoła. — W Judei pamiątka Proroka Samuela, którego szczątki według świadectwa św. Hieronima cesarz Arkadyusz sprowadził do Konstantynopola i złożył w kościele Świętego przy pałacu Hebdoman. — Tegoż dnia męczeństwo św. Lucyusza, Senatora, któremu wielka stałość w wierze św. Teodora z Cyreny, Biskupa, wyjednały łaskę wiary, do której nawrócił także jeszcze starostę Digniana; z nim udał się na wyspę Cypr, a gdy widział tamże tak wiele chrześcijan, umierających odważnie za Wiarę świętą, wydał się sam dobrowolnie jako taki i dostąpił rzeczywiście upragnionej korony męczeńskiej, krwawiąc pod mieczem katowskim. — W Tracyi śmierć męczeńska 37 św. Męczenników; za prezesa Apelliana poucinano im ręce i nogi, a potem wrzucono do pieca gorejącego. — Również pamiątka św. Memnona, Kapitana i św. Sewera; obaj ponieśli równe męczarnie i weszli społem jako zwycięzcy do Nieba. — W Kordowie męczeństwo św. Leowigilda i Krzysztofora, Mnichów, w maurytańskiem prześladowaniu dla wiary chrześcijańskiej najpierw uwięzionych, potem ściętych i spalonych. — W Rzymie uroczystość błogosławionego Porfiryusza, co św. Agapita, Męczennika pouczał w Wierze św. — Na wyspie Her pamiątka św. Filiberta, Opata. — Pod Chinon uroczystość św. Maksyma, Wyznawcy, ucznia św. Marcina, Biskupa. — Przy Monte Senario dzień pamiątkowy św. Manetta, Wyznawcy, jednego z 7 założycieli zakonu Serwitów; z chwałą Maryi na ustach zeszedł z tego świata.

Jak podobał Ci się ten wpis?

Kliknij na gwiazdkę, by go ocenić!

Oceń

Średnia ocena / 5. Policzone głosy:

Jeszcze bez oceny. Bądź pierwszy!

Jeśli podobał Ci się ten wpis ...

Obserwuj nas na mediach społecznościowych!

Related

Copyright Mavientura Projects e.K>